

KRYSTYNA JANDA

665

● Zupełnie przypadkowo dowiedziałem się, że dziś dzień Pani urodzin. Czego można życzyć aktorce tak popularnej i znakomitej jak Pani?

— Cóż, jeśli chodzi o moje życie prywatne, to — dzięki Bogu — wszystko jest w porządku. Jakos daję sobie radę, jestem szczęśliwa, mam dziecko. Chciałabym natomiast zrealizować projekty zawodowe, na których szczególnie mi zależy.

● Bardzo jestem ich ciekawa.

— Po raz pierwszy będę pracować w teatrze z Andrzejem Wajdą i jest to dla mnie ze wszystkiego w tej chwili najważniejsze. Powiedziałabym nawet, że będzie to jakiś znaczący zwrot w moim życiu teatralnym. Pracowałam z Wajdą w filmie, wiele się od niego nauczyłam. Myślę, że współpraca z nim w teatrze także może mi dużo dać. Nie miałam nigdy szczególnego szczęścia do przedstawień teatralnych, dopiero ostatnio trafiłam na dwie role które dają mi szczególną satysfakcję i ukazać je równocześnie, jakiego mam przed sobą perspektywę.

● Czy mówi Pani o tytułowej roli w „Edukacji Rily” wystawionej przez warszawski teatr Ateneum i o roli w sztuce „Z życia glist” na scenie teatru Powszechnego?

— Właśnie. Natomiast Andrzej Wajda nosi się z zamiarem wystawienia najnowszej sztuki Ernesta Brylla „Wieczernik” która jest, moim zdaniem wspaniałym utworem wierszowanym ze znakomita dla mnie piśnianą rolą Marii Magdaleny Sądze, że całe to przedsięwzięcie będzie czymś szalenie ważnym w mojej pracy aktorskiej. Z innych ciekawych planów czeka mnie wyjazd na Kubę, gdzie reżyser węgierski, nazywający się również Wajda, będzie realizować filmową adaptację



na zamówienie

rację opowiadania Marka Hłaski „Dzień zabicie psa”.

● Zatem przed Panią role w kręgu Wajdy. A polskie plany filmowe?

— Cieszę się, że udało mi się wreszcie, po dłuższych, daremnych poszukiwaniach, natrafić na bardzo interesujący scenariusz, którego autorem jest Sławomir Piwowarski. Opowiada on wznoszącą i jednocześnie zabawną historię miłości matki i syna. W połowie kwietnia przystąpimy do realizacji tego filmu, który — jak mi się wydaje — będzie dla mnie okazją do pójsia zupełnie nową drogą artystyczną.

● Czy zagra Pani rolę matki?

spotykam się z czymś takim: ona wróciła do kraju, więc jej się tam nie udało.

● To jest jeden z polskich schematów myślowych.

— No właśnie. Staram się więc tłumaczyć, że cokolwiek byśmy nie pomysleli o rzeczywistości, w której żyjemy, aktor jest takim człowiekiem, który związany jest z nią nierozdzielnie ze względu na kulturowych, tradycyjnych, językowych. Oczywiście, miłe są sukcesy zagraniczne i popularność w innych krajach. Byłam tym nawet zdziwiona, gdy pierwszy raz przyjechałam do Francji. To samo było w Hiszpanii. Połową moich sukcesów jest Andrzej Wajda — taka jest prawda. Jak również i to, że w tzw. świecie filmowym za głównych tytanów kina uważa się dziś Felliniego, Bergmana i Wajdę. A to, że Wajda wraca do kraju i chce tu pracować, nie oznacza, że się „tam” słończył, lecz że on wie, iż tu jest jego miejsce.

● Myślę, że talent jest wartością uniwersalną.

— Mogłabym być aktorką wszędzie i chyba dobrze być. Ale nie o to chodzi. W Polsce wiem, że ludzie z którymi pracuję, skończyli te same szkoły, czytali te same książki i mogą z nimi łatwo porozumieć się bez względu na braki, które wszyscy mamy. Myślmy tak samo, podobnie pojmujemy rzeczywistość. Gdzie indziej natomiast musiałabym bardzo wiele i długo tłumaczyć, a i tak zapewne nie zrozumiano by mnie. Najbardziej więc komfortowe warunki pracy — i jest w tym szczególnie paradoks — mam u nas w kraju. Choć nie ma kamery, nie ma taśmy filmowej, nikt nie zatroszczy się o mnie, gdy głodna od kilku godzin...

mało w pani temperamencie.

● A jaka jest Pani na prawdę?

— Gdy trzeba, to znam temperament, a jak nie, to się nie wysilam...

● Jak ten jednak bardzo dla Pani charakterystyczny redaguj ekspresji przyjmowany jest na Zachodzie?

— Muszę powiedzieć, że Francuzów, na przykład często szokuje, a czasem nawet oburza. „Dajcie jej coś na uspokojenie. Dlaczego ona tak biegnie po ekranie?” — przeczytałam o sobie w jakiejś recenzji. Chyba oczywiście jestem tam dość niekonwencjonalna w sposobie obecności na ekranie. Wydaje się, że...

— Tak Będę matką 11-letniego chłopca.

● Mówimy o projektach i Pani oczekiwaniach. A jak oceniałby Pani dla siebie rok który się kończy?

— Znowu nie będę mówił o życiu prywatnym, które — odpukać — mam uregulowane. Od strony zawodowej miniony rok był dla mnie dobry. Zagrałam te obie interesujące role teatralne, o których mówiłam i które mnie — jako aktorkę — postawiły w zupełnie nowej sytuacji.

● A gdzie jest miejsce w Pani zawodowej satysfakcji na film?

— Uwielbiam grać w filmach. Wystąpiłam już w trzydziestu rolach filmowych i chyba sporo już umiem w filmie. Natomiast zdaje sobie sprawę, jak wielu rzeczy nie poznałam i nie osiągnęłam jeszcze w teatrze. Nigdy nie zagrałam Szekspira, co uważam wręcz za straszne. Doszłam bowiem do takiego momentu w swoim zawodzie, że mam wielką potrzebę częstego występowania w teatrze; i skupienia się właśnie na nim. Tych moich zaległości nie da się przeskoczyć.

● Nie przeszkadzały one Pani podczas pracy przed kamerą filmową?

— Absolutnie nie, bo przecież film to zupełnie inna sztuka, różniąca się od teatru innym rodzajem emisji głosu i sposobem operowania własnym ciałem, zależnie od wielu względów, z którymi aktor nie ma bezpośrednio związku.

● Słucham Pani, przylągam się i myślę, że jest Pani prywatnie bardzo bliska, w rodzaju ekspresji i temperamentu, dziennikarce w „Człowieku z marmuru”.

— Być może. Chociaż trafił pan na dzień, w którym wszystko wali mi się na głowę, więc może i moje ekspresja jest tak jednoznaczna. Gdyby odwidział mnie pan wczoraj, po całonocnej pracy, pewno powiedziałby pan: jaka pani jest łagodna, tak

daje się dziwna, zbytek angażująca się mójonalnie, wznosząca ze sobą jakieś nie znane we Francji, aktorstwo. Z drugiej jednak strony, taka sytuacja wcale nie jest dla mnie uciążliwa, bo przecież występuję w charakterze gościa, który ma specjalne prawa.

● Jako jedyną młodą polską aktorką zrobiła Pani międzynarodową karierę...

— Nie przesadzajmy z tą karierą. Po prostu zagrałam w kilku filmach zagranicznych. Skoro już o tym mówimy, powiem panu, że stawiałam sobie wczoraj pasjansa, który jeszcze nigdy mi nie wyszedł. Wiedząc o tym, zażartowałam do męża a teraz zobaczymy, czy zostanie gwiazdą.

● I pasjans wyszedł.

— Niech pan sobie wyobrazi, że tak. Niestety, w połowie pasjansa, mój mąż, bojąc się pewno o jego rezultat, postanowił mi nieco pomóc i sam przyłożył do niego rękę.

● Nie nfe szkodzi. Zostanie Pani gwiazdą z pomocą własnego męża, który zawodowo jest też związany przecież z filmem.

— Ale z tym gwiazdorstwem to jednak zupełnie nic nie wiadomo. Jestem już kobietą 32-letnią i wkraczam w wiek bardzo dla aktorki niebezpieczny. W dodatku najczęściej gram kobiety czterdziestoletnie. Czy wyobraża pan sobie, aby ktoś napisał scenariusz filmowy dla kobiety 40-letniej i do tego cudzoziemki?

● Czemu nie, jeśli miałaby to być Pani.

— Uważałabym to za cud, gdyby do tej roli zaangażowano by mnie a nie Hannę Schygulle.

● Czy popularność, którą się Pani cieszy u nas i na Zachodzie, co najczęściej się przydarza Polakom, ułatwia Pani życie?

— Nigdy się nad tym nie zastanawiam. Natomiast bardzo często na spotkaniach z widzami

dziwnie dziwnie, zbytnie filimowym, gdy nie ma wietu innych rzeczy, to jednak cała sfera intelektualna i jakaś szczególna wspólnota stwarzają tę niezbędną dla aktora atmosferę. Być może jest to sprawa indywidualnych odczuć. Uważam jednak, że jeśli mam się rozwijać i to, co robię, ma mieć jakiegokolwiek znaczenie, muszę pracować przede wszystkim w kraju.

● Czy zawód aktora ma w Polsce jakąś szczególną rangę?

— Być aktorem w takim kraju jak nasz jest istotnie czymś specjalnym. Aktorstwo na Zachodzie to po prostu uprawianie zawodu, jak każdego innego, gdzie nie trzeba deklorować się w żadnym kierunku. Słowa, które tam aktor wypowiada, nie są jego, on jest tylko człowiekiem wynajętym. W Polsce natomiast, gdy się jest aktorem trzeba wybierać: w czym się ma grać, z kim, czemu ma to służyć. Aktor musi więc zająć jakieś stanowisko i to nie związane bezpośrednio ze sztuką.

● Dobrze to, czy źle?

— Czasem myślę, że to okropne, bo przecież, będąc aktorką, powinnam myśleć o tym, jak mam co zagrać. Innym razem uważam, że to bardzo dobrze, bo przecież żyję i pracuję w takim kraju jak Polska i trzeba ponosić wszelkie tego konsekwencje.

● Dziękuję za rozmowę. Pozostało mi jeszcze słażyć Pani życzenia urodzinowe i noworoczne: niech dalsze sukcesy będą dla Pani źródłem radości.

Rozmawiał:

KAZIMIERZ
SOBOLEWSKI
Fot. ZOFIA NASIEROWSKA